

Czułam zapach lilii, a ciepłe powietrze tańczyło na moich policzkach. Gwałtowny podmuch wywoływał we mnie strach, ale też ciekawość. Widziałam złote iskry, trzaskające wokół poświaty, która przypominała jakieś budowle... a może blokowisko? Nie byłam pewna. Rażące światła układały się w dziwny napis, a hałas warkotu silników samochodowych dźwięczał mi w uszach. Te widoki i odgłosy były dla mnie zupełnie obce i sprawiały, że drżałam ze strachu. Jednak nie mogłam się wycofać.

Mój portal mienił się odcieniami fioletu i bieli. Wirował szybko i niespokojnie, jakby nie mógł się doczekać, aż do niego wejdę.

Zrobiłam krok do przodu.

Przeszło mi przez myśl, żeby odwrócić się, lecz porzuciłam ten pomysł. Musiałam zostawić przeszłość za sobą i kroczyć ku przyszłości. Gdy zostanę, nie czeka mnie nic dobrego. Jedynym wyjściem jest ruszenie przed siebie.

– Do Eris – wychrypiałam drżącym głosem i wkroczyłam w wir.



Ostre szarpnięcia, duszący zapach i ciepło, które otulało moje ciało niczym skafander. Już zapomniałam, jak wygląda podróżowanie przez portal. Nie należało do przyjemnych,

ale było szybkim środkiem transportu między dalekimi odległościami.

Wylądowałam na ulicy. Zrobiłam to z niebywałą zgrabnością, biorąc pod uwagę, że miałam na sobie sandałki na szpilce i długą, chabrową suknię. Łapczywie złapałam powietrze, które różniło się od tego na Olimpie. Było gęstsze i przepełnione różnorodnymi zapachami, które bezlitośnie mieszały się w moich nozdrzach. Moja klatka piersiowa unosiła się w spazmatycznych ruchach, zanim przyzwyczaiłam się do bodźców, które bombardowały mnie z każdej strony.

Najbardziej drażniący był jaskrawy szyld, który pulsował nad moją głową. Mój wzrok podążył w tamtym kierunku i... zamarłam.

Wielki, walący po oczach napis OLIMP wibrował przede mną i wywołał dreszcz strachu. Przecież uciekłam z Olimpu, zatem jakim cudem znowu tu trafiłam? Rozejrzałam się niespokojnie, ale okolica w ogóle nie przypominała świątyni bogów. A budynek, na którym jarzył się baner, był wysoki i okazały, a wejście do niego łudząco przypominało to, które prowadziło do świątyni Zeusa.

– Mam zwidy – bąknęłam.

Czyżby Olimp pomieszał się z Ziemią? Czy portal się zepsuł? Czy ja miałam jakieś halucynacje?

– Laska, wchodzisz do środka?

Odwrociłam się w stronę dwóch kobiet, ubranych w krótkie sukienki i wysokie buty. Miały karykaturalne makijaże i natapirowane włosy. Z pewnością nie były boginiami.

– N-nie... Chyba nie. Może później.

Wzruszyły ramionami, wręczyły muskularnym mężczyznom małe kartki, po czym tamci pchnęli wrota, a moim oczom ukazał się wystrój, w którym królowały biel i złoto. Machinalnie ruszyłam przed siebie i znalazłam się wewnątrz budowli, która tak bardzo przypominała świątynię, z których przed kilkoma minutami uciekłam. Prawie zachłysnęłam się powietrzem. To jakieś szaleństwo!

– Poprosimy o pokazanie zaproszenia – mruknął w moją stronę jeden z ochroniarzy.

– Zaproszenia? – powtórzyłam głupio. Nie posiadałam żadnej wejściówki.

Na samym środku holu dostrzegłam kogoś, na widok kogo uśmiech od razu pojawił się na moich ustach, a uczucie ulgi zapragnęło rozerwać klatkę piersiową.

– Chyba zdechnie jakiś kot! Mam nadzieję, że ten Afrodyty! – pisnęła, a jej oczy roz błysły radośnie. – Czy to ty, Hebe?

Eris nawet nie raczyła schować swoich skrzydeł, tylko paradowała z nimi, dumnie prezentując je ludziom, którzy wpatrywali się w te cuda z zachwytem.

Nie mogłam wykrztusić z siebie słowa. Wskazałam tylko na skrzydła Eris, a ona wywróciła oczami.

– Spokojnie, myślę, że to element kostiumu. Zresztą, sama odwaliałaś się jak na biesiadę na Olimpie.

– Ja mam tylko długie kiecki – chrząknęłam i przełknęłam ślinę, próbując nawilżyć gardło. – A właściwie tylko tę, nie wzięłam nic ze sobą.

– I bardzo dobrze, takiego stroju wymagam w moim Olimpie – wyjaśniła i zmrużyła oczy, widząc kobiety, które weszły przede mną. Skinęła głową w stronę ochroniarzy, a oni od razu ruszyli w ich stronę. – To co, dłuższy pobyt czy chwilowy kaprys?

Eris nie wiedziała, co mnie spotkało i jakie ultimatum postawiła mi matka. W innym przypadku na pewno nie miałaby tak beztroskiego tonu.

– Dłuższy. Na stałe. Musisz mnie przyczepić – wyrzuciłam z siebie na jednym oddechu.

Roześmiane oczy Eris natychmiast spochmurniały, a na twarzy pojawiła się trwoga.

– A jednak Hera... Chcę wiedzieć wszystko! – mruknęła z przejęciem i pociągnęła mnie za sobą w stronę windy. Na piętrach znajdowały się pokoje hotelowe, lecz my pojechaliśmy na samą górę, gdzie mieszkała Eris. Siostra wepchnęła mnie do jednego z kilku pomieszczeń, znajdujących się w jej apartamencie.

Byłam przyzwyczajona do przepychu i marmuru, ale w zerknięciu z nowoczesnym i bogatym wnętrzem, rozdziawiłam usta. Stałam i gapiłam się na czarno-złoty wystrój, gustowne fotele i fikuśne figurki na komodach. Wnętrze urządzone było z klasą, której nigdy nie widziałam na Olimpie.

– Niech żyje luksus! – zaśmiała się Eris i gestem wskazała mi na czarny fotel, w którym natychmiast utonąłam. Był bardzo wygodny, a jego skórzane obicie przyjemnie chłodziło moją skórę. Moja siostra usiadła naprzeciwko mnie i zaczęła świdrować mnie wzrokiem.

– Matka coś odwalila – powiedziała z pewnością w głosie, a ja smutno przytaknęłam. – Co tym razem wymyśliła ta stara ropucha?

– Chciała mnie zmusić do ślubu z Heraklesem... – wyduślałam cicho i zatrzęsała mi się broda. Eris wytrzeszczyła oczy i zrobiła prześmiewczą minę.

– Tym półgłówkiem zbudowanym tylko z tkanki mięśniowej? To czysta złośliwość z jej strony. Mogłaś odmówić.

– Problem w tym, że gdybym to zrobiła, czekałaby mnie śmierć. Matka chciała napoić mnie wodą ze Styksu.

W pomieszczeniu zapadła złowroga cisza. Wpatrywałam się w bladą twarz Eris, której spojrzenie stawało się straszniejsze. Dostałam gęsiej skórki, a ona chwyciła mnie za rękę i pogłaskała czule jej wierzch.

– Podła kreatura – wyszczała przez zęby. – Bardzo dobrze zrobiłaś, że uciekłaś. Już dawno powinnaś była do nas dołączyć. Olimp stał się paskudnym miejscem, a ojciec i matka są siebie warci. Nie wybaczę Zeusowi tego, że wybrał Aresa zamiast mnie!

Eris zmrużyła oczy i odpłynęła myślami do swojej zemsty, a ja skuliłam się w sobie. Czułam się trochę niepewnie w obcym miejscu, ale obecność mojej siostry znacznie łagodziła ten strach.

– Jest tutaj Chmurka? – zapytałam cicho. Ostatni raz widziałam Nemezis wieki temu, kiedy to nie potrafiłam stanąć w jej obronie, przez co została skazana na wygnanie. Tak bardzo bałam się gniewu ojca i przy okazji liczyłam na to, że mu się przypodobam swoją obojętnością względem siostry...

Milczałam, co było zdradą. Minęło mnóstwo czasu, na pewno jeszcze miała mi to za złe. Z Eris zdążyły już względnie dojść do porozumienia, ale ja nie spotkałam jej od tamtego okropnego wydarzenia...

– Tak, pracuje w policji. Na pewno ucieszy się na twój widok.

– Tak myślisz? – zapytałam z nadzieją i poczułam, że kręci mi się w głowie. Tyle emocji na raz, a na dodatek podróż portalem, nie pozostały bez echa. Byłam osłabiona i trzęsły mi się dłonie. – Nie rozstałyśmy się w dobrych stosunkach...

– Nie przejmuj się, ona tylko wygląda na taką zołzę. A teraz – klasnęła w dłonie – musisz odpocząć, ledwo patrzysz na oczy. Kładź się do łóżka – zarządziła i pociągnęła mnie za rękę, aby po chwili pchnąć prosto do miękkiej pościeli.

Zachichotałam cicho. Jak tylko poczułam ciepłe posłanie, zrobiło mi się błogo, a oczy zaczęły się bardziej kleić. Zupełnie jakby Eris napoiła mnie eliksirem nasennym.

– Śpij, siostró. Musisz nabrać sił przed podbojem Vegas.

